Nr. 21. 6. listopada 1875. Rok XV.

Wychodzi w Tarnowie dwa razy w miesiącu. Redakcya w zabudowaniu X. X. Bernardynów. Manuskryptów Redakcya nie zwraca. Nr. pojedynczy kosztuje 12 ctn.

Dzwonek

PISMO LUDOWE.

Kosztuje rocznie 4. złr. półr. 2 złr. 20 c. kwart. 1 złr. 10 ct.; wraz ze „Zgodą" r. 5 złr. półr. 2 złr. 70 ct. kwartaln. 1 złr. 40 ctn. Inseraty 5 ctn., od wiersza drobnego druku.

Jeszcze kilka słów «o lichwie» zgubnych ztąd skutkach, i środkach zaradczych.*)

W dniu 3 października r. b. w Nr. 40 Tygodnia „Liberal. Artystycz. Naukow. Społecznego" we Lwowie wychodzącego, zamieszczony jest artykuł, pod tytułem „Lichwa" dość obszernie i bardzo trafnie traktujący, o téj; dziś niemal całą społeczność naszą obchodzącéj kwestyi. — A w téj saméj materyi i w tarnowskim „Dzwonku i Zgodzie" kilka słów prawdy skreślono.

W sprawie, w któréj złe co dzień większe — i tak kolosalne rozmiary przybiéra, w sprawie mówię tak ważnéj, każdy ma prawo, i każdy téż powinien — głos swój podnosić, a wśród tylu rozpraw, niechże i mnie wolno będzie w tym względzie odezwać się

Autor artykułu do „Dzwonka i Zgody" (w d. 9 października r. b. N. 19) pod tytułem „słowo o żydach" w pełnym znajomości rzeczy poglądzie podanego (w ustępie 3.) postawił pytanie: czy zainterpelowane ograniczenie stopy procentowéj, nie znajdzie na polu lichwy, obejścia, postanowić się mającego prawa? — Na słuszne to pytanie, bez żadnego namysłu śmiało odpowiedzieć można, że lichwa nie przebierająca nigdy w wyszukiwania środków zbogacenia się i nie brzydząca się téż najochydniejszemi zarobkami, a bezustannie smarząca przebiegłość swego umysłu, nad sposobami obejścia prawa, znajdzie łatwo do tego środki przez przypisywanie nadprawnych procentów do kapitałów, prowadząc pożyczających do tém większéj jeszcze ruiny. Dlatego téż, zgadzając się znów z autorem powyżéj wspomnionego artykułu w Tygodniu lwowskim zamieszczonego, sądzę: że tylko jedyny — możebny — najpewniejszy i najskuteczniejszy byłby

*) Chociaż już bardzo wiele w tym kierunku pisano po dziennikach, przecież zamieszczamy niniejszy artykuł, bo to co w sobie mieści zawsze jest na czasie. P. R.

środek, zaradzenia złemu; przez urządzenie we wszystkich miastach powiatowych banków zaliczkowych, jakie już w niektórych miejscowościach istnieją, z którychby nasi włościanie w koniecznych potrzebach brać mogli pożyczki.— Procenta większe (nad stopę zwyczajną) jakieby pożyczający wypożyczającym opłacali, na odsetki od kapitału zakładowego — na wynajęcie lokalu i utrzymanie administracyi instytucyjnéj, nie uczyniłyby jeszcze $^1/_6$ części — a może nawet, w niektórych wypadkach $^1/_{10}$ części tego, co lichwiarze od nich wydzierają.

Liczne i wszechstronne głosy — w téj tak ważnéj sprawie podnoszone powinnyby już raz poruszyć — te osobistości, które mają obowiązek — i powinny — jak najprędzéj przedsiębrać środki zaradcze do jakiegoś skutecznego działania; albowiem im wcześniéj się temu zaradzi, tém wcześniéj osłoni się naszych włościan, od téj prawdziwéj plagi (lichwiarskiego) gradobicia, które w każdéj porze roku, całą swą siłą na nich spadając, zagraża im ruiną całego mienia.

Obywatele i właściciele dóbr ziemskich tak zawsze pełni poświęceń dla dobra ogółu, wśród najlepszych i najszczerszych swoich chęci nie są sami w możności podołać wszystkiemu; i dlatego też włościanie możniejsi i posiadacze większych realności powinniby — i mają też sumienny obowiązek brania udziału w téj tak żywo ich obchodzącéj sprawie; i w miejsce trzymania w domach bez procentu swoich kapitalików (narażonych jeszcze na różne wydarzyć się mogące wypadki) składali takowe w bankach zaliczkowych: a tym sposobem, obok ich zupełnéj pewności, najregularniejszego otrzymywania przypadających dla siebie odsetek (i możności w razie potrzeby wycofania ich w każdym czasie) znaleźliby we własnych przekonaniach pewne zadowolnienie i radość, że tém małém poświęceniem, nie przynoszącém im żadnych strat, przyczynili się do uwolnienia, raz na zawsze, współbraci swoich od téj szarańczy, która bezustannie pożera ciężkiéj ich pracy owoce. —

Wójci gmin, ławnicy i włościanie więcéj we wsiach poważani, powinniby jak najgorliwiéj i jak najspieszniéj, zająć się tém dziełem, a zwołując gromady, naradzać się wspólnie, zbierać deklaracye pomocy i ofiar, i składać takowe przy stósownych podaniach, o poparcie ich sprawy — obywatelskim radom powiatowym.

Na zebrania takowe, (poprzedzone wysłuchaniem w kościołach nabożeństwa, na tę intencyą odprawić się mającego) odbywane nie w szynkach, ale w domach wolnych od wszelkiéj rozpusty, powinniby wójci i ławnicy zaprosić dziedziców dóbr, księży proboszczów właściwych parafij, którzyby pewno nie odmawiając im swojéj obecności, podali wiele dobrych myśli i skutecznych środków, ku utworzeniu instytucyi mającéj ich — raz na zawsze — ochronić od lichwiarskiego łupu a nad to pomogliby im w spisywaniu stósownych protokółów tychże posiedzeń. C. d. n.

Szymon Pękalski.
Wojak i poeta z Tarnowa.

Miasto Tarnów z wsiami pobliskiemi stanowiło tak zwany klucz dóbr panów Tarnowskich. Te dobra t. j. klucz tarnowski, leżały między starostwami: Biecz, Pilzno, Ropczyce. —

Oprócz tych dziedzicznych dóbr koło Tarnowa, posiadał każdy p. Tarnowski znowu inne, jeżeli był urzędnikiem czy to wojewodą, kasztelanem, starostą albo i hetmanem. Jako urzędnik brał od króla pensyę roczną nie dukatami ani złotówkami, ale dostawał na dożywocie jakie starostwo w Polsce od króla.

Za Piastów były dobra królewskie bardzo wielkie, podziel sobie miły bracie! całą starą Polskę na 4 równe części, to z tych należały 3 części do dóbr królewskich, a jedna część należała jako dziedzictwo do Polaków. A nie myśl sobie, że mieli Polacy mało gruntu na życie, gdyż na początku było więcéj lasów i pustyń w Polsce, niż miast i wsi. Otóż lasy i pustynie należały po największéj części do królów! Te pustynie rozdawali Piasty różnym Polakom i obcym przychodniom, którzy zakładali miasta i wsie nowe i dostawali grunta puste do uprawy, a to się zwało *kolonizacyą* z łacińska a po polsku *osadnictwem*, *zaludnieniem*, i było pożytecznem.

Cała Polska była podzielona na województwa, a każde województwo na starostwa, tož bywało po kilka starostw w jedném województwie. —

Miasto Tarnów leżało w województwie sandomirskiém, w starostwie pilznieńskiém.

Za Piastów było takich starostw do tysiąca, jeno pobożni Piasty rozdali swoje dobra to zasłużonym na wojnie wojakom, rycerzom, to biskupom, proboszczom i zakonnikom, a ztąd powstały dobra panów, dobra biskupów, klasztorów i parafialne grunta, jak to stoi do dziś.

Za króla Zygmunta Augusta, kiedy żył p. hetman w Tarnowie, były dobra królewskie tak jeszcze wielkie, że obejmowały 670 starostw, a każde starostwo czyniło rocznie niejednakowo, gdyż były dochody z nich dla króla większe i mniejsze, a niektóre przynosiły rocznie po 200.000 t. j. 200 razy po tysiąc *złotówek* czystych, jak słonko. Porachujno sobie teraz te dochody króla polskiego co rok, a poznasz, jak bogatymi byli polscy królowie. Ale królowie mieli dużo urzędników, a na opłatę urzędników i wojska nie było żadnych podatków, otóż tych urzędników opłacali królowie z dóbr swoich, to znaczy, że im nie płacili gotówką, ale dawali im do śmierci swoje starostwa, a dochody z nich brali sobie urzędnicy. Aby zaś były pieniądze gotowe na utrzymanie wojska stałego, to kazał król Zygmunt August za radą p. hetmana Tarnowskiego i biskupów, aby każdy starosta brał 3 części dochodu rocznego dla siebie, a 4 część składał do kasy królewskiéj w mieście Rawie. Z tychto złożonych pieniędzy, opłacał król to wojsko, które nie rozchodziło się nigdy na urlop do domu i nazywało się stałe wojsko z łacińska *kwarciane* to znaczy, że żyło z czwartéj części dochodu, jaki oddawali starostowie do kasy co rok koło adwentu. Było w tém i cygaństwa wiele!

A teraz zrozumiész miły bracie! to, co ci opowiem. Pan hetman Tarnowski, był poprzód kasztelanem krakowskim, to znaczy urzędnikiem takim w starostwie krakowkiém, co to karał winowajców z całego starostwa. A za swój urząd miał on dochody z starostwa przeznaczone. Gdy zaś r. 1531 został hetmanem t. j. najwyższym jenerałem wojska polskiego, wtedy był on urzędnikiem pierwszym po królu, a za taki urząd najwyższy dostał on dochody z kilku starostw co rok.

Porachujno sobie miły bracie! te dochody, jakie pobierał pan hetman z dóbr dziedzicznych tak koło Tarnowa, jak i Przemyśla i aż koło Tarnopola, jak znowu z kilku starostw, które mu dał król na dożywocie t. j. jak długo będzie żył, a poznasz dopiéro na wyrozumienie, jak bogatym panem był pan hetman.

Ale dopowiem ci jeszcze i to, że królowie rozdali te swoje starostwa zasłużonym Polakom wieczyście na dziedzictwo, ztąd ubywało starostw królewskich a przybywało

dóbr dworskich tak, że na końcu roku 1772 było tylko sto pięć starostw królewskich z których po zabraniu Polski porobiły się dobra dworskie, a resztę zamieniło się na dobra rządowe, skarbowe, jak stoi jeszcze dziś.—Królowie też polscy mieli coraz mniéj dochodu na życie.

Otóż pan hetman Tarnowski dostał od króla zaraz koło Tarnowa dwa starostwa: *Ropczyckie* i daléj *Sandomirskie*. A wielki to szmat ziemi z miastami, wsiami i lasami, a dochody także nie małe!

Do zarządu starostwa ropczyckiego i do zbierania dochodów rocznych, trzymał sobie pan hetman w Ropczycach swego urzędnika, *Stanisława Pękalskiego* ubogiego szlachcica, który się zwał starościm hetmańskim. Żona tego Pękalskiego Zofija, równie uboga szlachcianka, ale oboje państwo sprawiedliwi, pobożni i uczynni bez miary tak dla panów jak włościan. Mieli oni kilkoro dziatek, ale syn *Szymuś* udał im się dość dobrze. Urodził się roku 1550 za króla Zygmunta Augusta, a rok ten jest pamiętny, jak to pan hetman uciszył na sejmie w Piotrkowie straszną wrzawę o jednego księdza Stanisława Orzechowskiego ze wsi Żurowiczki pod Przeworskiem, który chciał się koniecznie ożenić, a jedni panowie byli za nim, gdy drudzy byli przeciw niemu, ztąd wrzawa straszna, którą pan hetman swoją powagą i swoim rozumem uciszył i wszystkich uspokoił.—

Ojciec tego Stanisława Orzechowskiego był rusinem i trzymał wieś Żurawicę pod Przemyślem w posesyi, a syn Stanisław przeszedł z Rusina na Polaka został kanonikiem przy polskim biskupie Dziaduskim w Przemyślu, był proboszczem w Żurawicy, Sanoku, i Pobiedniku, a potem chciał znowu wrócić do Rusinów, a gdy ruscy księża mają żony, otóż i ten ksiądz Stanisław Orzechowski chciał się żenić, ale poniewczasie, ztąd wrzawa w całéj Polsce, którą dopiéro pan hetman uciszył tak, że ksiądz Stan. Orzechowski ustąpił z kanonika i probostw, wziął sobie wieś Żurowiczki pod Przeworskiem w posesyę i tu spokojnie umarł roku 1567, pochowany na cmentarzu przeworskim starym.—

Roku 1558 zaczął mały Szymuś Pękalski chodzić w Tarnowie do farnéj miejskiéj szkoły, a miał on w pałacu tarnowskim stancyę i wikt, był razem z paniczami chowany i uczony. Ale tylko trzy lat był na łaskawym chlebie w pałacu pana hetmana, gdyż roku 1561 umarł pan hetman, w Wiewiórce, a ztąd w paradzie niesłychanéj sprowadzone ciało do Tarnowa i pod katedrą w grobach złożone. Szymuś miał 11 lat, gdy jego dobrodziej wielki pan hetman umarł, patrzył się oczyma zapłakanemi na paradny pogrzeb hetmana, modlił się za jego duszę; gdyż pan hetman umierając polecił dwom synom swoim, aby się opiekowali wszystkiemi szkolarzami, jacy byli w pałacu na łaskawym chlebie w Tarnowie.

Szymuś też ukończył szkołę tarnowską a ztąd poszedł do akademii krakowskiéj na koszt Tarnowskich.

Tak to dawni panowie łożyli sumy na naukę i dobre wychowanie dzieci swoich oficyalistów, a z tych dzieci wyrabiali się obywatele głośni! Dlatego to za czasów p. hetmana i po jego śmierci, była wszystka szlachta polska światłą, rozumną, stała na stopniu szczytnego życia obywatelskiego. Wiek też 16 był dla Polski wiekiem złotym obywatelstwa, odtąd zmalało obywatelstwo; polskie! I miasto Tarnów odznaczyło się wielkiem obywatelstwem w tym całym wieku, wydało liczny szereg obywateli głośnych a odtąd zmalało i zeszło na polu obywatelskiem do miasteczka mało znaczącego!

O powstań znowu! ty kolebko wojewodów, kasztelanów, starostów i hetmana najdzielniejszego, powstań na nogi i daj znak życia takiego, jakie tryskało z pałacu i szkoły farnéj przed trzema wiekami! Niech te iskry z bruku rynkowego, które wykrzesują stopy twych mieszkańców depcąc po grobach twoich wielkich obywateli; niech te iskry rozpalą do zgody serca powaśnione twoich zmalałych synów i rozświecą im te drogi, któremi chodzili ongi z chwałą praojce czy w atłasach, czy w polskich kapotach!!

Gdy był nasz Szymon Pękalski na nauce w Krakowie napatrzył się na różne rzeczy! Oto umarł król Zygmunt August roku 1572 jakoś w tydzień po św. Piotrze i Pawle, widział téż pogrzeb królewski, który był podobny do pogrzebu p. hetmana. Da-

léj widział przyjazd do Krakowa nowego króla Henryka Walezego francuza r. 1574 prawie na św. Macieja i jego koronacyę. Ale zaraz w lecie uciekł ten król z Krakowa do Paryża i nie wrócił. Widział znowu koronacyę króla Batorego roku 1576 w dzień 1 maja a zaraz na drugi dzień widział wesele nowego króla, co się ożenił z królewną Anną, siostrą nieboszczyka króla Zygmunta Augusta. — Była to matrona polska wielka!

Nie miał ochoty nasz Szymon Pękalski być księdzem, toż był wojakiem na wojnie; jaką prowadził Batory z Moskalami od roku 1578 do roku 1582 i zbił Moskala, zabrał miasta i kraj Moskalowi.

Chciał mądry król Batory zawojować na zawsze Moskala i gdyby był nie umarł r. 1586 w dzień św. Łucyi, nie byłoby dziś Moskala, a Polak byłby panem nad Moskalami.

Widział nasz Szymon Pękalski drugi pogrzeb królewski, a w pół roku po tym pogrzebie widział koronacyę — nowego króla Zygmunta III, którego matka Katarzyna była za królem szwedzkim Janem III. Otóż król Zygmunt III. był pół Szwedem pół Polakiem, był naraz królem Szwedow i Polaków, a gdy Szwedzi byli lutrami a Polacy katolikami, toż nie mogli się pogodzić, Szwedzi obrali sobie swego króla, a Polacy nie chcieli na to przystać, ztąd to były wojny Szwedów i Polaków jakie 60 lat i skończyły się z wielką szkodą dla Polaków.

Do Tarnowa przybył nowy pan książe Janusz Ostrogski, którego matka pochodziła z Tarnowa. Książe Janusz był najbogatszym panem polskim, gdyż miał wielkie dobra to jest: klucz ostrogski. Otóż nasz Szymon Pękalski poszedł do niego w obowiązek to jest na dworzanina. Roku 1593 zaczęli kozacy pod swoim wodzem Kosińskim rabować dobra ostrogskie. Książe Janusz zebrał wojsko swoje, do którego należał jako wojak nasz Szymon Pękalski, pobił Kozaków, zabrał im ich chorągwie i przywiózł aż do Krakowa, złożył je w kościele św. Stanisława na Skałce, a król Zygmunt III zrobił go kasztelanem krakowskim.

Nasz Szymon Pękalski był uczonym Polakiem i dobrym wojakiem. Otóż opisał on w Tarnowie wojnę kozacką; na któréj był sam, *po łacinie* i to jeszcze wiérszami t. j. dobranemi słowami, które się na końcu każdego wiérsza do pary składały. Książka ta łacińska nazywa się: „*Wojna ostrogska*“ była w Krakowie drukowana, roku 1600 a w niéj jest opis taki; jak to Konstanty ojciec i syn jego książe Janusz zbili Kozaków i zabili 3 tysiące tych rabusiów, zabrali im 26 armat i wszystkie chorągwie, a do tego jest w téj książce wiele ciekawości innych.

Abyście wiedzieli moi mili! zkąd to pochodzili ci książęta Ostrogscy, którzy byli w Jarosławiu i Tarnowie panami, a Aleksander Ostrogski leży pochowany w Jarosławiu u fary, zaś brat jego Janusz leży pochowany w Tarnowie pod katedrą, otóż powiemy o nich króciutko:

Kiedy król Kazimiérz W. zabrał ruski kraj r. 1340 i r. 1350, to połowę ruskich krajów trzymali pod sobą króle z Litwy. Dopiéro król Jagiełło złączył Litwę, Ruś, i Polskę w jedność r. 1413 w Horodlu. Ale panowie z Litwy nie chcieli ruskich krajów oddać panom polskim pod zarząd, gdyż chodziło im o dochody z tych krajów. Mądry król Jagiełło tak temu zaradził. Oto cały powiat ruski ostrogski z miastami, wsiami i lasami podarował on Rusinowi *Teodorowi Daniłłowiczowi* na wieczne czasy ale pod przysięgą, że będzie trzymał z panami polskimi i będzie bronił od panów z Litwy. Tak więc ów pan ruski Teodor Daniłłowicz zmienił nazwę ruską na nazwę polską, a ponieważ wymurował sobie pałac w mieście Ostrogu, więc ztąd nazwał się *Książe Teodor Ostrogski* i ta nazwa przeszła na potomków. Dorazu téż został on panem najbogatszym na Rusi, gdyż miał cały powiat, w którym było do 600 probostw ruskich.

Książe Janusz Ostrogski na Tarnowie, był prawnukiem tego Teodora na Ostrogu był rusinem, — !

Otóż macie dowód, jak to królowie polscy dawali w darowiżnie zasłużonym panom całe powiaty to jest całe starostwa swoje na wieczne dziedzictwo.

Każdy pan polski miał swój herb to jest znak malowany albo wyrzynany, który mu darował król za wysługi, a w tym herbie stała zawsze jakaś ciekawa historya z życia panów i rycerzy. Taki herb był piękną pamiątką zasług dawnych polaków, a ta pamiątka została i dla dzieci do dziś.

Taki herb swój mieli i książęta Ostrogscy.

Nasz Szymon Pękalski znał nie tylko po łacinie, ale i po grecku. Gdy opisał po łacinie. „*Wojnę Ostrogską*“ toż opisał on znowu po grecku wierszami „*herb ostrogski.*“ A to sztuka nie lada, aby pisać wiérszami po łacinie i po grecku. —

Gdy zaś Polacy mieli zwyczaj przekręcać swe nazwy polskie z łacińska albo z grecka, otóż i naszego uczonego Szymona Pękalskiego przezwali z grecka: Pekalides i tak go piszą stare książki. —

Przebywał on w Tarnowie u księcia Janusza Ostrogskiego i tu umarł. A kto dziś wie o Szymonie Pękalskim z Tarnowa? Kto wié o jego grobie? A przecież to honór dla Tarnowa, że z jego murów wychodzili obywatele; rycerze i poeci!

A wy, co tę historyę czytacie, osobliwie wy szanowni Tarnowianie! idźcie w ślady waszych pomarłych przodków, na których grobach dziś macie może kamienice, ogrody, ulice! A jeżeli znajduje się dziś rodzina Pękalskich w Tarnowie, to niech pochlubi się swym przodkiem rycerzem i rymopisem, który się uczył, krew swą przelewał dla kraju, a w wolnéj chwili na starość opisywał dla nauki wnukom to, co umiał, widział i sam robił. Uczcie się za młodu być obywatelami polskimi, abyście żyli i umiérali po obywatelsku!

X. Wojciech z Zaleszan.

Adam.

Był w Franciszkanów świętym zakonie,
Mąż z cnotliwego żywota znan;
Czciły go ludy, i sam na tronie,
Polski go cenił i wielbił pan.

Choć pomiłował pokorę skromność,
Cnoty swe tulił w klasztorny cień;
Ale Bóg zrządził, późna potomność,
Żywota jego ogłasza pień.

Na imię Adam: on się przerażał,
Słysząc o błędach pogańskich wieść;
Błaga starszego, by mu rozkazał,
Ciemnym, naukę Chrystusa nieść.

I szedł na północ w kraje dalekie,
Gdzie się Prusaków zasiedlił lud;
Przybył nad Wisłę i Wisłę rzékę
Glęboką przeszedł szczęśliwie w bród.

Drogą znużony nie brał spoczynku,
Skoro wszedł w miasto, a wieczór był,
Napotkał mnogo luda na rynku,
W środku się ogień chróstowy tlił.

A w koło ognia, chłopów i dziéwek
Mnóstwo splątanych skakało par,
Przy głosie rogów, i dzikich śpiéwek
Chróstem drażniło ognisty żar.

Skoro ucichły, śpiewy i gwary,
Wielebny Adam podniósł swój głos,
I mówiąc słowo Chrystusa wiary,
Runął na święty Prusaków stos.

Zdziwiona zgraja, patrzy i pyta,
Z jakiego kraju dziwny ten człek?
Poznał kapłana stary wróżbita,
I wściekłym gniewem miotany rzekł:

To kapłan nową niesie nam wiarę,
On bluźni bogom, na ogień z nim;
Bogom uczynim godną ofiarę,
Gdy jego popiół rozniesie dym.

Ledwie wymówił rozkaz wróżbita
Budzi się w ciżbie, okrzyk i gwar,
Przypada zgraja, kapłana chwyta,
I wrzuca w ognia okropny żar.

Lecz płomień wiatrem z góry ciśnięty,
Upadł, i dołem wił się jak wąż;
I stał wśród ognia, ogniem nie ktnięty,
Na stosie Adam, pobożny mąż.

Zaszumiał wiater w płomienie dmuchnął,
I tam, gdzie stary wrożbita stał,
Lawą gorącą i iskrą buchnął,
Spojrzeć — wróżbita ogniem już tlał.

A kapłan cały stoi w płomieniach,
Z głowy mu jeden nie spłonął włos,
I chwalił Boga w pobożnych pieniach,
I do zdziwionych podnosi głos.

A słowa jego ciekawie slucha,
Dziwem i trwogą przejęty lud;
I słowo wchodzi do ludu ucha,
Bo serce ludu otworzył cud.

I jeszcze w nocy nad brzegiem Wisły
Do chrztu gotowy stał ludu ścisk,
A skoro ranne zorza zabłysły,
Nad miastem krzyża ujrzałeś błysk.

Rządy pruskie.

Ks. Biskup Wrocławski mając być złożony z Biskupiej stolicy ogłosił że wszelkie duchowne władze i urzęda ustają w dyecezyi jego. Bardzo się o to gniewają pruskie gazety, bo będą tam teraz pewnie te same sprawy się powtarzały, na jakieśmy patrzeli dotąd tak często w księstwie Poznańskiém.

Wiadomości o pojedyńczych księżach, dotkniętych karą streszczamy w kilku słowach.

Ks. Dobek prob. w Dobrszcu, dyecezyi Chełmińskiéj skazany został na 30 marek za to, że powiedział kazanie na odpuście w Osielsku pod Bydgoszczą.

Ks. Chrustowiczowi z Poznania wytoczono proces o to, że powiedział mowę pogrzebową — ale sąd w Środzie uwolnił go od kary, dla tego że mowę pogrzebową może i świecki człowiek powiedzieć. —

Ks. Sierakowski prob. w Opatowie, dekanacie Kempińskim, musiał opuścić księstwo Poznańskie za pełnienie funkcyi kapłańskich przeciw prawom.

Ks. Deponte w Głupczycach na Szląsku ma zapłacić za 12 cichych Mszy św. 150 marek albo siedzieć 3 miesiące. —

Ks. dziekan Królikowski z Wałdowa ma proces o to, że zbierał składki na księży pozbawionych utrzymania.

Kara 50 grzywień albo 10 dni więzienia spadła na księdza Bonę, dawniejszego kapelana przy kościele farnym w Nowym Mieście.

Ks. Wojczyńskiemu z Poznania wytoczono proces o sumę, którą odprawił na odpuście w Kicinie pod Poznaniem.

Ks. Poszwińskiego z Przementu, który dotychczas siedział w więzieniu dla tego, że miał koniecznie powiedzieć kto ogłosił klątwę na Kicka w Kwilczu — uwolniono na tydzień z więzienia, aby mógł wręczyć nowemu dozorowi kościelnemu księgi i majątek kościelny przekazać.

Ks. Dekowskiemu proboszczowi w Golubiu wytoczono śledztwo za słuchanie spowiedzi św. na odpuście w Chełmoniu.

Księdza Grajkowskiego skazał sąd brodnicki za to że dawał ślub w Golubiu na 100 marek lub 2 tygodnie więzienia i zapłacenie kosztów sądowych. Ksiądz Grajkowski mieszka już w Golubiu 8 lat, ale nie pozyskał dotąd obywatelstwa pruskiego.

Ks. Biskup Cybichowski, wrócił z wygnania został osadzony w więzieniu w Gnieźnie na 9 miesięcy, za to że w Wielki Czwartek święcił Oleje śś. — Ks. Biskupa Janiszewskiego ścigają listami gończemi. — Ks. kanonika Kurowskiego, który został skazany na 2 lata więzienia, ponieważ był oskarżony, że pełnił urząd delegata stolicy apostolskiéj, wywieziono z Poznania do Koźmina. —

Ciekawa Gazeta katolicka w Poznaniu wychodzący „Kuryer" spisuje, ile który z księży kary ma zapłacić za to, że nie chciał odpisywać komisarzowi królewskiemu, zarządzającemu majątkiem kościelnym. Dotąd wymienił jedenastu księży i ci mają zapłacić razem 17015 marek. Wyraźnie siedemnaście tysięcy piętnaście.

Rządy moskiewskie.

Żołdactwo moskiewskie pod obozem w Łucku uświęciło dzień imienin carskich ohydnym czynem, jakiego nie dopuszczały się nawet hordy mongolskie. Dajemy w téj sprawie głos wołyńskiemu korespondentowi Czasu: „Dzień carskich imienin pisze, postanowiono obchodzić uroczyście w obozie, przy sutéj iluminacyi i ogniach sztucznych. Ogłoszono o tem w Łucku i okolicy, aby mnóstwo osób zwabić. Na kilka dni przed uroczystością zaczęto robić przygotowania, budowano bramy tryumfalne z cyframi i innemi emblematami.

W dzień uroczystości ku wieczorowi tłumy mieszkańców Łucka i okolicy w powozach i pieszo zbliżały się ku obozowi rozstawiły się w miejscu, zkąd najlepiéj widać. Największą część publiczności stanowiły bogate żydówki, żony i córki miejscowych kupców. Gdy ognie sztuczne wypuszczać zaczęto, publiczność zbliżyła się do obozu, a wtedy zaczął się ruch wojska wyciągnionemi kolumnami, co wzięto za jakieś manewra wojskowe, urządzone umyślnie dla uroczystości. Nie dostrzeżono jednak, że manewrujące kolumny wojska zaczęły się rozciągać i otaczać zgromadzoną licznie publiczność. A gdy już okrężyły ją, zagrzmiał głos komendy: „tieper pohulajtie rebiata“ i w téj chwili illuminacyę nagle zgaszono, a tłum żołdactwa z dzikim okrzykiem rzucił się na publiczność: zaczęto obdzierać z klejnotów i odzienia kobiety, a potem je znieważać, nie przepuszczając nawet najmłodszym. Krzyk barbarzyńców głuszył jęki bezbronnych kobiet. wystawionych na samowolę rozbestwionego żołdactwa, w którego szponach zostawały wraz z kosztownemi kolczykami i uszy mordowanych kobiet, z których kilkanaście zostało bez życia, reszta prawie naga zawlekła się wśród ciemności nocy do miasta.

Porządek rosyjski. Z Ostroga (na Wołyniu) donoszą, że mieszkańców tego miasta owładnął paniczny strach. Z powodu ciągłych kradzieży, członkowie rodzin w każdym domu rozdzielają pomiędzy siebie godziny długich nocy i kolejno odbywają dyżury, urządziwszy poprzednio przy wszystkich drzwiach i oknach barykady z butelek, dzwonów i innych sprzętów domowych. Przed nadejściem nocy ojcowie rodzin nabijają broń, którą kładą przy łóżkach wraz z nabojami. Kto zaś nie ma palnéj broni, ten kupuje albo najmuje na czas terroru psy, z któremi udaje się na spoczynek. Ażeby się uwolnić od grabieży i gwałtów, biedni ludzie przywiązują sobie do rąk i nóg sznurki, połączone z oknami i drzwiami pokoju. Podobnie komiczne przygotowania w innym razie, mogłyby wzbudzić śmiech, lecz w teraźniejszym stanie przedstawiają tylko moralne zjawisko zmysłu zachowawczego dla tego, że co noc powtarzają się złodziejstwa, połączone z innemi jeszcze nadużyciami.

Pożegnanie*)

które król polski Jan III. Sobieski własną ręką napisał na odwrotnéj stronie obrazu N. P. M., darowanego na pamiątkę córce swéj Teresie Kunegundzie za Emanuela elektora bawarskiego, wydanéj a po weselu do małżonka odjeżdzającéj

Idź, gdzie cię niesie ta fortuna twoja,
Z domu rodziców jedynaczko moja;
Idź z domu braci za ojczyste progi,
Bierz się do drogi.

Niech cię ta, co w swym pisze konsystorzu
Prawo naturze, niebu, ziemi, morzu,
Wszechmocna ręka wziąwszy miłościwie
Wiedzie szczęśliwie.

Niewinny Jezus i ukrzyżowany
Niechaj cię przyjmie w swe otwarte rany,
I niechaj strzeże, zasłania i broni
W przeciwnéj toni. —

*) P. R. Niewiadomo nam, czy wiérsz ten był już gdzie drukowanym, dla prześlicznych jednakowoż myśli i dla swéj rzewnéj słodyczy umieszczamy go tutaj.

Panna i Matka za wiecznėm przymierzem,
Niechaj cię składa niebieskim puklerzem,
I twą ojczystą na każdą godzinę
Zmacnia Janinę.*)

Spiesz niech ci drogę bezpieczną torują,
Za tobą oraz niechaj postępują
Którym cię dało w moc rządzenie boże
Anieli stróże.

I którym w Polsce chwała wiekuista,
I w których dom nasz ojczysty korzysta,
Niechaj cię strzegą patronowie święci
Życzęć z méj chęci, —

Za ich modlitwą, prośbą i przyczyną,
Wszelkie cię niechaj przeciwności miną;
A Bóg obfite szczęścia, łaski, dary,
Zlewa bez miary.

Błogosławieństwo, co go w córkach, synach,
Niebo udziela miéj w tamtych krainach,
Życzęć pociechy z mych wnuków, twych dzieci,
Ojciec Jan trzeci.

Gospodarstwo.

O trzodzie wołowéj.

Wołu użytek i szacunek niewyliczony dla człowieka, i ztąd jest niepośledni, iż nie tylko mu do pożywienia służy i pracy, ale też, iż pracując wiele, mniéj sam zjada i kosztuje, niżeli koń, Więcéj niejako wraca ziemi, niż z niéj bierze. Uprawia grunt, z którego żyje, i gnoi pastwiska, gdy tymczasem konie najlepsze łąki z laty wygubiają. Nie są też woły tak chorowite, jak konie: w zaprzęgu nawet mniéj od konia kosztują; i przedać je można, gdy się zestarzeją. Wołu sam kark zdatnym do roboty okazuje; i ztąd też daleko użyteczniéj karkiem ciągnie, niż za rogi zaprzężony, tylko że za rogi zaprzężony, łatwiéj się może powodować. Do pługa też ze wszech miar pokazuje się sposobniejszym nad konia i zdatniejszym. Tusza jego gruba, ruchawość wolna, krótkość ud nożnych i cierpliwość w robocie, właśnie go okazuje zdatnym do pokonania opornéj ziemi, gdy tymczasem koń wysokich ud w nogach, chodu skorego i wielkiego, nadto żywy i od roboty zrażający się, pozbywa nawet od pługa swéj lekkości i składności chodu, jako też swéj szybkości, ileże w téj robocie więcéj stałości niż żywości potrzeba. Woły im powolniéj żują, tym za zdatniejsze do roboty uchodzą, niż owe, które jedzą spieszno. Chowane w miejscach suchych i górnych, są czerstwiejsze i zdrowsze, niż w dolnych i wilgotnych. Sianem żywione, są mocniejsze, niż z trawy i paszy zielonéj. Że trudno do krajów odległych przywykają, dla tego lepiéj jest w bliskości je do roboty zakupować.

*) Herb Sobieskich.

Wół zdatny do pługa ma być młody, ani tłusty, ani chudy; głowy krótkiéj i zebranéj; uszu wielkich, dobrze kosmatych i zwartych; rogów miernych, ale mocnych i świetnych; czoła szerokiego; oczu wielkich i czarnych; paszczy wielkiéj i płaskiéj; nozdrza dobrze otwartego; zębów białych i równych; warg czarnych; karku związtego; łopatek wielkich i ważnych; piersi szerokich. Podgardłek mając dobrze obwisły w skórę aż do kolan; brzuch obszerny; boki wielkie; uda grube i żyłowate; grzbiet pełny i prosty; ogon wiszący aż do ziemi, i w sierć miękką i kręta opatrzony; nogi stałe; skórę gęstą i wolną; kopyto krótkie i szerokie. Wół ma być dobrze wprawny, na głos posłuszny i czuły; wzrostu raczéj miernego niż zbytniego. Wiek wołu i lata poznają się z zębów i rogów. Pierwsze przednie zęby padają mu w 10 miesięcy; nabywa zatym innych mniéj białych i szerszych. W 16 lub 18 miesięcy zaczynają mu wypadać zęby poboczne. We trzy zaś lata ma już wszystkie zęby trzonowe nowe, równe, długie i dosyć białe. Ścierają się zaś też zęby, i stają się nierówne, i coraz czarniejsze, im daléj wół w wiek zachodzi. Toż samo o bykach i krowach ma się rozumieć. Rogi temu bydlęciu spadają we 3 lata; potym już ich więcéj nie traci.

Używanie wołów do pługa w lecie, to jest: od maja aż do września ma się dziać po dwa razy na dzień. A że je upał gnębi, trzeba je do roboty wyprowadzać ze świtaniem, aż do godziny dziewiątéj, od któréj mają juz spocząć, i używać paszy w stajni, lub w chłodzie, aż do godziny drugiéj, dając mu otrąb albo owsa. Potym można niemi płużyć aż do godziny siódméj. W zimie zaś na wiosnę i jesień. można niemi pracować bez przerwy od 8. lub 9. aż do 5. lub 6. wieczór. Z dawien dawna, jako też i teraz niektórzy po 120. najwięcéj krokach ciągléj roboty około skiby od nieustannéj usilności i ruszania się wstrzymują woły, aby im nieco więcéj dali wytchnąć, niż skiby dorzną, albo niż drugą zaczną.

Bydlę to potrzebuje mniéj starania, niż koń; chcąc je jednak zdrowo chować, potrzeba je codzień omywać. i zgrzebłem, czyli cudzidłem oczesywać. Smarować mu tłustością kopyta, barłogu podścielać, w porządne godziny jeść mu dawać, jako też napawać, ile w lecie po dwa razy należy. Potrzebuje zaś wody czystéj i świeżej. Gdy wół nie jest w pracy, dosyć jest mu dawać nieco plewy i siana; ale pracującemu dodasz więcéj siana niż plew . W lecie można go żywić trawami i ziołami świéżo posieczonemi, albo też gałązkami i liściami dębiny, topoli, iaworu, wiązu, jesionu. Jakoż koniczyny wszystkie, wyki zielone lub suche, jęczmień gotowany i plewy jego, lub owsiane, rzepy, marchwie, łupiny grochowe, czyli grochowiny, są dobrą paszą dla wołu. Nim go zaprzężesz daj mu nieco otrąb lub owsa, a siana mu ani plewy nie wymierzaj. Wół jedząc nie zbytkuje: dawaj mu tyle, ile sam nie poniecha.

Jest to wielka wygoda i oszczędność mieć dla tego bydła bliską paszę, na którejby dzień i noc pod strażą zostawało, wyjąwszy nocy zimne. Nawet trawa dla wołów nie jest zdrowa, aż wśród maja, lubo w niéj wielce smakują, a w pół października już je na suchym pokarmie trzymać trzeba. Nie należy je także ani z trawy na stajnią, ani ze stajni i siana na paszą nagle wypuszczac ochraniając je od wspólnych pastwisk, na których może być bydło zarażone i chorowite. Niektórzy żeby swe woły w jednostajnym chowali zdrowiu zwolna i powoli zadają im fuzów oliwnych do trzęsionki, czyli mięszanki po trosze, aż póki się więcéj do niéj nie wezwyczają.

Z pracy powracających wołów, masz obejrzeć nogi, jeżli ości jakowéj ciernia, lub kamyczków i błota niema w kopytach, z czegoby kulawieć i boleć mogły. Otrzesz je także z potu szmatą jakową, lub wiechciem ze słomy. Trzeba i tu pilnych oczu gospodarza na swą czeladź. Stajnia ma być czysta od pierza, pająków, i śmiecia, jako też sucha i dobrze podesłana.

Aby w lecie wołów muchy nie napastowały, radzą smarować je bobkami laurowemi drobno siekanemi i w oliwie gotowanemi. Albo też w wygotowanym liściu z orzecha włoskiego maczając wiecheć. nacierać woły.

Do tuczenia nie używają się woły więcéj nad 10. lat mające; pożniéj tuczone, są mięsa twardego i suchego, i w tuczeniu nie udają się. Tuczyć zaś najlepiéj w lecie,

dla obfitości paszy, zaczynając na wiosnę, a nic już niemi nie robiąc; wyganiają się z rana wcześnie, aby korzystały z rosy, jako też ku południowi zaganiają się znowu do wołowni, aby się wyżwały i wydrzymały w chłodzie, aż póki nad wieczór znowu na paszę nie będą wygnane' Czasem się im téż w stajni cokolwiek soli daje. W zimie tuczone chowają się ciepło i bez wypuszczania ich, dodając im siana, ile chcą, albo też mieszając im raz w raz plewy do siana, wytykają się nim równie z mniejszym kosztem. Nad wieczorem dają się im ciasta z mąki żytnéj, jęczmiennéj lub owsiannéj, z wodą ciepłą i solą, jako też rzepy i inne jarzyny siekane i nieco odgotowane, ziarna tatarczane, lub lagry winne w wodzie ciepłéj rozpuszczone. i z otrębami zmięszane. Uważać téż trzeba, jak jedzą, i jeżli sobie w paszy smakują. Należy im język umywać octem i solą, jako téż narzucać soli w gardło, lub w strawę octu i soli namięszać, aby im smak wzbudzić i prędzéj je wytuczyć. Nie dobrze jest woły na paszę błotnistą puszczać, w której grzęznąc i z trudnością postępując, paść się częstokroć nie chcą. Niekiedy jednak i stojące, czyli tuczące się woły dobrze jest zwolna dla strawności i czerstwości przeganiać, albo raczéj z miejsca na miejsce przeprowadzać, aby się nie zastawały i nie niszczały; z tèj miary można je czasem i do roboty lekkiéj używać koło domu. Można i krowy tuczyć, ale mięso ich jest zawsze podlejsze i suchsze.

RZECZY KOŚCIELNE.

Tydzień: 8. Pon. 4 Koronatów. 9. W. Teodora M. 10. Ś Andrzeja z Aw. 11. C. Marcina B 12. P. Marcina P. 13. S Eugeniusza.

Niedziela 26. po Świątkach. Ewang. u ś. Mat. roz. 13. Chrystus Pan porównywa królestwo niebieskie to z ziarnem gorczycy, które w wielkie wyrasta drzewo, to z kwasem, który wielką zakwasza ilość mąki.

Uwagi. Wiara i przekonanie w istnienie Stwórcy jest tak dawne, jak dawny jest człowiek. Chociaż Stwórca zawsze jest niezmienny, człowiek jednakże różne miał i ma o Nim wyobrażenia i pojęcia. Człowiek z natury i z swéj istoty zmienny jest i względny, zmienne téż i względne sobie robi o niezmiennym i bezwzględnym przedstawienia. Pojęcie Pana Boga jednakże chociaż między ludźmi różne, nie zginęło i nie zatrze się nigdy w rozumie ludzkim. Człowiek patrzący i podziwiający ogromną prawie nieskończoną, budowę świata, już zmysłowo zmuszony jest uznać tego wspaniałego budowniczego, którego podziwia dzieła. Człowiek jednakże jako człowiek Stwórcy pojąć nie może, jako dziecko nie pojmie swych rodziców, jeżeli mu o tem sami nie powiedzą. Tak samo Pan Bóg albo sam bezpośrednio, albo przez wybranych swoich i cuda pośrednio objawiał się i objawia rodzajowi ludzkiemu. Najpewniejszą wiadomość o istnieniu Pana Boga odebrał ród ludzki od Pana Jezusa, który przez podobieństwo i przypowieści pojęciu rozumu ludzkiego przystępne, uczył o królestwie niebieskiem Dzisiejsza Ewg. św. opowiada nam o porównaniu królestwa niebieskiego z ziarnem gorczycznem i z kwasem. Chrystus Pan parównywa tu wielkość i wspaniałość królestwa swego z malutkiém ziarnem i odrobiną kwasu.

Jak ziarno gorczycy powoli w wielkie wyrasta drzewo, jak odrobina kwasu zakwasza wielką ilość mąki, tak nauka Pana Jezusa zaszczepić się musi powoli w sercach i rozumach ludzkich. Wtenczas dopiéro zakwitnie szczęście na ziemi, zapanuje prawda, sprawiedliwość, cnota ogólna będzie rządziła ludźmi; wtenczas wróci raj na ziemię, jaki był przed upadkiem pierwszego człowieka. Pan Bóg zawsze chce mieć ludzi, jako swe dzieci, szczęśliwemi, ale ludzie niestety nie chcą.

Czytelniku! niechże cię złość, krętactwo, niewiara ludzka, od dobroci, prostoty, wiary bożéj nie oddala, nie odrywa, a chociażby wszyscy ludzie wyparli się i zaprzeczyli Pana Boga ty wierz, ty ufaj, ty miłuj prawdę, a będziesz szczęśliwy tu na ziemi za życia i w niebie po śmierci.

Nr. XXI. 6. listopada 1875.

Dzwonek.

KRONIKA TARNOWSKA.

Wezwanie do przedpłaty.

Szanowni czytelnicy, którzy dotychczas prenumeraty nie uiścili, zechcą takową jak najrychléj nadesłać, gdyż Redakcya ma obowiązki, którym zadosyć uczynić musi.

Zwracamy uwagę, iż najłatwiejsze przesłanie pieniędzy jest za przekazem pocztowym.

Sprawozdanie z posiedzenia Rady miéjskiéj na dniu 23go październ. 1875.

Początek o godzinie $6^3/_4$, przewodniczący p. Dr. Rutowski burmistrz, radnych 19.

Protokół z ostatniego posiedzenia odczytano i przyjęto, poczem zagajano obrady:

P. Dąbski dzierżawca hotelu krakowskiego, prosi by Szanowna Rada pozwoliła urządzić bramę wjazdową od wschodu, dotychczasową zaś bramę znieść, zostawiając zwyczajny wchód dla pieszych.

Sprawę tę wyłuszcza p. burmistrz w następujący sposób: P. D. prośbę podobnej osnowy podał już dawniéj do zwierzchności miejskiéj, która ją atoli odrzuciła z tego powodu, że w przypadku pożaru, koniecznie są potrzebne dwa wjazdy dla ułatwienia ratunku. Na tę odmowę, ofiarował p. D. kupić za własne pieniądze sikawkę i takową w hotelu utrzymywać ustawicznie w pogotowiu. Nadto obowiązuje się p. D. chodnik przed dotychczasową bramą wjazdową bardzo nie zgrabnie wybrukowany, na własne koszta wyłożyć płytami. To upiększy fronton domu, a tém samém i ulicę; sądzi więc pan burmistrz, że należy na prośbę p. D. twierdząco odpowiedzieć.

Na takie przedstawienie p. burmistrza, zabiéra głos radny ks. kan. Martusiewicz podnosząc ową okoliczność bardzo ważną, że przychyleniem się do prośby p. D., zyskuje miasto sikawkę, co nie może być rzeczą obojętną. Radny p. Nowakowski zastrzega, ażeby sikawka była odpowiednią, a radny p. Boratyński stawia pytanie, czy nie lepiéj byłoby, aby p. D. zamiast sprawiać sikawkę, dał odpowiednią kwotę na miejscową straż ochotniczą? Na to odpowiada pan burmistrz, że p. D. znany powszechnie z ofiarności, nie poskąpi grosza na straż ochotniczą; sikawka jest atoli rzeczą ważniejszą, ponieważ w razie pożaru w samójże miejscowości, będzie w piérwszéj chwili użytą.

Gdy przedmiot tak dokładnie omówiono i wyczerpnięto, przystąpiono do głosowania i uchwalono jednogłośnie, przyjąć prośbę pana Dąbskiego.

Opalenie sal szkolnych i ubikacyj w magistracie. Sprawozdawca p. Setmajer mówi, że w bieżącym roku szkolnym przybyło 8 klas w szkołach męzkich, więc trzeba opalać 23 pieców, nadto szkoły żeńskie. Obliczając ilość potrzebnego drzewa opałowego według opału spotrzebowanego w zimie upłynionéj, tak w szkołach, jako też w magistracie, trzeba będzie przeszło 70 sąg twardego drzewa.

Co się tyczy dostawy materiału opałowego, to zwierzchność gminna otrzymala dwie oferty, a mianowicie:

1) Pan Müldner obywatel i kupiec tutejszy obowiązuje się dostawić potrzebną ilość węgla kamiennego, a nadto własnym kosztem chce zaopatrzyć wszelkie piece w

przyrządy hermetyczne, celem zapobieżenia zaczadzeniu. Opalenie węglem według wniosku p. M. kosztowałoby 529 złr. rachując na zimę 5 miesięcy, a miesięczną potrzebę w węglach 50 cetnarów, jeden centnar zaś po 48 ct.

2) Administracya lasów w dobrach Szczepanowice, obowiązuje się dostawić potrzebną ilość drzewa bukowego po cenie 14 złr. 78 ctn. za 1 sąg miary lasowéj, z odstawą do Tarnowa. Administracya ta dostawiała już potrzebne drzewo opałowe, i przyznać należy, że i materyał i miara były doskonałe.

Zwiérzchność gminna, zastanowiwszy się dokładnie nad obydwoma ofertami, robi pełnéj radzie wniosek, aby szkoły i magistrat opalano w bierzącéj zimie drzewem, z wyjątkiem trzech pieców w magistracie, które mają być opalone dla próby węglem.

Potrzeba w drzewie, wynosić będzie 70 sągów.

Na wniosek zwierzchrzności gminnéj prosi o głos, a otrzymawszy takowy mówi r. p. Westrajch, że należy od razu użyć węgla, do opału, gdyż taka zmiana przedstawia olbrzymią zaoszczędzoną sumę, co najmniéj 500 złr. w przeciągu jednéj zimy. Co stę zaś tyczy robienia próby na trzech piecach, to dziwi się tylko podobnemu wnioskowi, ponieważ w całéj Europie robiono już próby, które wypadły na korzyść węgli. P. W. kończy apostrofą: panowie w całéj Europie palą węglem, a nigdzie nie zdarzają się wypadki, jeżeli tylko piec zaopatrzony jest przyrządem hermetycznym, więc i Tarnów może bez obawy zaprowadzić u siebie en sam, wszędzie już aprobowany system grzania.

Panu W. odpowiada ks. kan. Martusiewicz, że pomimo wszelkich korzyści, jakie przedstawiają węgle, nie może się na żaden sposób zgodzić na dorazowe zaprowadzenie tegoż w szkołach, ponieważ tutaj idzie o zdrowie dzieci, Nie można szczędzić pieniędzy tam, gdzie młode pokolenie mogłoby cierpieć na onéj oszczędności. Zróbmy próbę w magistracie, a szkoły zostawmy na sam ostatek. Drzewo nie jest drogie, a zima za nadto blisko, ażeby dopiéro zaprowadzać przyrzady hermetyczne.

W tym przedmiocie zabierali głos jeszcze poprzedni mowcy i p. burmistrz, skąd wywiązała się bardzo żywa dyskusya; ostatecznie postawił przewodniczący następujące trzy wnioski:

1. Kto za wnioskiem pana W. aby już téj zimy zaprowadzić wszędzie opał węglami,—raczy powstać. — Nikt, nawet p. W. nie powstał, więc wniosek upadł.

2. Kto za wnioskiem zwierzchności gminnéj, t. j. aby piece opalono drzewem, robiąc równocześnie próbę opału węglami w trzech piecach w magistracie, — raczy powstać,— Wszyscy powstali, nie wyłączając p. W.

Stósownie do tych uchwał, polecono zakupić 70 sągów drzewa w lesie szczepanowieckim za cenę 14 złr. 78 ct. sąg.

Dodatkowo wnieśli radni, pp. Dr. Jarocki i ks. kan. Martusiewicz, aby zwierzchność gminna, zdała po upłynionym kwartale sprawę, jak się powiodła próba z węglami w owych trzech piecach magistrackich. Wniozek ten przyjęto i wydano stósowne polecenie

Dodatek gminny od sprzedaży mięsa przyniósł w roku 1874 10984 złr. Obecnie podaje oferent p. **J. Fast** 10960 złr. Uchwała jednogłośna zapada, oddać wspomnioną antrepryzę panu *J. Fastowi i spółce.*

P. Kostórkiewicz *właściciel restauracyi* na Strusinie prosi o pozwolenie sprowadzania piwa z poza obrębu propinacyjnego Prośbie jednogłośnie domówiono z tém zastrzeżeniem, że: się zastosuje do ustawy propinacyjnéj.

W sprawie cmentarnéj złożyli panowie Szeligiewicz i Boratyński rachunek z wydatków na restauracyę kostnicy, którym wykazują, że po strąceniu 50 złr., które na ten cel z kasy miejskiéj otrzymali, należy im się jeszcze dodatkowo 26 złr.

Rada poleca wypłatę resztującéj sumy.

Radny p. Szeligiewicz robi wniosek, aby Rada uchwaliła dodatek od podatku domowego na cele miéjskie t. j. dla pokrycia niedoboru na rok 1875 Jeden z radnych utrzymuje, że podobna uchwała nie byłaby na czasie, więc rada bierze wniosek pana Sz. do wiadomości i przechodzi nad nim do porządku dziennego. D. n.

Posada fizyka miejskiego. Po śmierci św. p. Dra Starkla opróżnioną została posada lekarza miejskiego. Posada ta wymaga w mieście naszém wiele energii, wytrwałości i dobrych chęci, bo jak wiadomo powszech-

nie Tarnów pod względem sanitarnym bardzo wiele pozostawia do życzenia. Oczy wszystkich zwróciły się na dwóch piérwszorzędnych praktyków Dr. Kowalskiego i Dr. Metzgera, mających w mieście naszém największéj uznania, gdy jednakże Dr. Kowalski mimo propozycyi wpływowych osób w gminie, oświadczył że o posadę tę starać się nie będzie, lecz w raz obranym zawodzie pełnienia obowiązków lekarza szpitalnego nadal pracować pragnie, miasto przeto odda tę posadę niezawodnie Dr. Metzgerowi, jeżli zaś ten posadę zdecyduie się przyjąć, wszystkie inne kandydatury same przez się upaść winny.

Trzej pątnicy. We czwartek 4go b. m. udali się trzej znakomici dowódzcy stronnictwa, jak się szumnie tytułują, z których dwóch szlachetną sztuką zabijania bezrogów się trudni a trzeci usilnie nad zakatarzeniem żołądków ludzkich pracuje pp. F. Ł. i E. do swojego naczelnika, ażeby mu w dniu imienin wynurzyć życzenia Długi czas oczekiwali w przedpokoju przybycia mecenasa — ale godziny mijaja jedna za drugą, a oczekiwany nie nadchodzi. W tém nareszcie wychodzi lokaj i wynosi trzy kieliszki trunku, którego rozprzedażą klika magistratualna się trudni. Rozumié się, że nie chcąc popiérać interesów wrogich—(magistratualnych) czemprędzéjsię wynieśli — dziwiąc się, czemu ich na kanapie w pokoju nie przyjęto. Zapomnieli widać, że szlachetny kunszt, któremu się z zapałem oddają, według obrządków ich własnego (żydowskiego) stronnictwa surowo jest potępiony.

Robotnicy pracujący przy kolei leluchowskiéj znaleźli w głębokości dwóch sąż. ząb mamuta. Mamut należy do zwierząt przedpotopowych, tj. takich, które w potopie świata zaginęły. Ząb ten waży 4 funty.

Z Hercogowiny smutne dochodzą wiadomości. Pisaliśmy że sułtan turecki ogłosił pismo tak zwane „Irade,“ w którem obiecywał łaskę i przebaczenie tym powstańcom, którzy spokojnie do domów powrócą. Różne też tam inne jeszcze były obietnice, ale sprawdziło się już nieraz, że: „obiecanka cacanka a gł.... radość.“ Otóż sprawdziło się to przysłowie i tym razem. Turcy bowiem dopuszczali się w ostatnich dniach października niesłychanych okrucieństw na bezbronnych chrześcianach w Hercogowinie. Wojsko tureckie przechodziło przez Popowe Pola do miasta Klecka a po drodze wioski wszystkie zburzyło i spaliło a starszyznę, która licząc na owo nieszczęsne „Irade“ nie myślała uciekać, wycięto co do nogi. Widząc to mieszkańcy tych wiosek pouciekali na ziemię Austryacką. Wszędzie postrach ogólny padł na biednych chrześcian i tacy, którzy dotąd do powstańców należeć nie chcieli, muszą, chcąc nie chcąc uciekać w góry.— To też donoszą gazety o trzech bitwach, które powstańcy z Turkami stoczyli. W jedném miejscu uderzyli powstańcy na miasteczko Drijnę, zamieszkałe przez samych Turków i zabili 150 Turków, zabrali 150 koni a wołów i baranów 1000. Dwie bitwy także szczęśliwie stoczyli powstańcy jeszcze w okolicy Zubczy.— Bóg miły wié jak tam tym biedakom daléj się powiedzie i jak oni przetrzymają zimowe mrozy, a mianowicie głód i niedostatek. Nie ma bowiem nadziei, aby im ktokolwiek przyszedł w pomoc. Austrya nie życzy sobie tego, aby Słowianie przyszli do wolności, bo i ona ma Słowian w swem państwie, więc się obawia, aby potem się przeciwko niej nie buntowali. Moskal miałby może ochotę wdać się w tę sprawę — boć to on lubi prawić o wszechjedności Słowian, którychby wszystkich chciał pod swoje zagarnąć słodkie panowanie — ale o to mu chodzi że jakby się ruszył, toby się ruszyli i drudzy, a Moskal jeszcze do wojny nie sposobny

Serbowie też o wojnie nie chcą słuchać wcale, a choć niedawno temu cała Skupczyna czyli sejm koniecznie o wojnę się napiérała a nawet o to na księcia Milana było wielkie w kraju oburzenie, to jednak teraz po weselu, jakie wyprawił sobie książę, wszyscy się jakoś wypiérają tego, że o wojnie myśleli. Turcy nawet po kilka razy przeszli granicę serbską i wojsko serbskie musiało zbrojno ich wypędzać za granicę, trochę nawet krwi się przelało — ale z tem wszystkiem Serbowie cicho siedzą i pewnie biednym Hercogowińcom na pomoc już nie pójdą.

---

21. Nr. „Zgody“ wyjdzie w sobotę wieczór, dnia 13. listopada.

Kuryer polski

dziennik informacyjny,

zawierający: kronikę miejscową, i zamiejscową, wiadomości ekonomiczne, społeczne, statystyczne, handlowe, gospodarcze, naukowe literackie i artystyczne, doniesienia wszelkich instytucyi, zakładów i osób prywatnych, inseraty, nakoniec afisz teatralny.

Bióro Redakcyi „Kuryera Polskiego" ulica Kopernika liczba 9. (gdzie urząd telegraficzny.)

Wychodzi we Lwowie codziennie o godz. 9 rano.

Przedpłata:

miesięcznie we Lwowie	1 złr.	kwartalna w miejscu	3 złr. — cent.
„ z przesył. poczt.	1·20 „	„ zamiejsc.	3 „ 60 „

Numer pojedynczy kosztuje 4 ctn.

Inseraty przyjmuje „Kuryer" po 4 ctn. od wiérsza drobnego druku.

W drukarni narodowéj W. Manieckiego we Lwowie nabyć można **Książkę do nabożeństwa** pod tytułem:

Droga do szczęścia prawdziwego

wyszłą teraz z druku za aprobacyą Zwierzchności Duchownéj Archidyecezyi lwowskiéj obrz. łac. Ta książka zaleca się niemal nad wszystkie inne; — zawiéra to wszystko razem, co w kilkunastu innych książkach jest porozrzucaném. Podzielona na cztéry części obejmuje:

Nauki o cnocie — o pobożności — o życiu dziennem cnotliwego i pobożnego chrześcianina.— **Nabożeństwo** w domu bożym. — Nauki i modlitwy przy przyjęciu śś. Sakramentów. — **Nabożeństwa na wszystkie święta Pańskie** w przeciągu roku. — **Nabożeństwa do Najśw. Panny Maryi Matki Bożej,** podług Jéj świąt w całym roku przypadające. — **Nabożeństwa do śś. Pańskich** porządkiem ułożone, t. j. do śś. Apostołów, do śś. Męczenników, do św. Panien. — Nabożeństwo **nieszporne i wieczorne,** nauki o rzeczach ostatecznych; — **Nabożeństwo pogrzebowe i t. d.** — Oprócz nauk, modlitw, litanij, godzinek i psalmów, znajduje się samych **pieśni nabożn. Sto ośmdziesiąt.**

Książka ta zaleca się także powierzchowną ozdobnością druku — wydanie jest pięknie, ozdobione pięknym obrazkiem, obejmuje 69 arkuszy ścisłego druku.

Cena na papiérze białym 2 Złr. w. a.

☞ Kupującym naraz dwie książek, opuszcza się rabat na każdéj książce po **25** ct. ☜

Zamówienia przyjmuje Redakcya „Dzwonka" i „Zgody."

Odpowiedzialny redaktor, Ks. Berard Bulsiewicz, właściciel i wydawca Jan Łaski.

W drukarni Józefa Styrny w Tarnowie.